

Iwona Walentynowicz

Badaczka niezależna, Warszawa

ORCID 0009-0006-3261-8368

Oświata w obozach dla uchodźców
z Rosji Radzieckiej i w polskich osiedlach
w Afryce w latach 1942–1946.
Studium wychowania młodzieży
na przykładzie losów Karoliny
z Mariampolskich Kaczorowskiej

**Education in Refugee Camps from Soviet Russia
and Polish Settlements in Africa in 1942–1946.
A Study of Youth Upbringing Based on the Example
of Karolina Kaczorowska née Mariampolska**

The article shows the fate of Karolina Kaczorowska during her childhood, who, together with her family, was deported during World War II from the eastern lands of the Second Polish Republic deep into the Soviet Union, and then rescued from captivity with the participation of the Polish army under the command of General Władysław Anders to find herself located in various parts of the world: Iran, Kyrgyzstan, India and Africa. The shaping of the life of an adolescent child through organized education in refugee camps and Polish settlements between 1942 and 1946 is presented, as well as the enormous effort of the Government of the Republic of Poland in London put into creating decent educational conditions in all places of residence of Poles. Kaczorowska's portrayal of Karolina née Mariampolska's young life is an example of the fate of many Polish children who had to cope during the war and in the post-war emigration situation.

Keywords: Karolina Kaczorowska, deportations of Poles, Polish education in refugee camps, Polish Government in London, General Władysław Anders

Słowa kluczowe: Karolina Kaczorowska, deportacje Polaków, polskie szkolnictwo w obozach dla uchodźców, Rząd Polski w Londynie, gen. Władysław Anders

Wprowadzenie

W czasie II wojny światowej – od września 1939 r. do czerwca 1941 r. – ze wschodnich terenów Polski wywieziono w głąb ZSRR około półtora miliona Polaków, z których jedną trzecią stanowiły dzieci. Ludność polską rozmieszczono w republikach środkowej Azji, w archangielskiej tajdze i na dalekich obszarach Syberii, zmuszając do pracy w skrajnie wyczerpujących warunkach. Trud życia na wygnaniu odcisnął największe piętno na umysłach dzieci, którym nie pozostawał wybór inny, niż gwałtowne wkroczenie w dorosłość i wzięcie odpowiedzialności za swoje przetrwanie.

Szansę na oswobodzenie Polaków przyniosła napaść Niemców na Związek Radziecki w czerwcu 1941 r., a zaraz po niej układ Sikorski-Majski, który dawał możliwość wydostania się z ZSRR, najpierw do formujących się Polskich Sił Zbrojnych, a następnie w szeregach wojska (lub w ślad za nim) i dotarcia do Bliższego oraz Środkowego Wschodu, a dalej do Indii, Palestyny, Libanu, Afryki, Meksyku i Nowej Zelandii. Nie wszystkim to się udało. Wynędzniała ludność masowo umierała, wielu nie dowiedziało się o tzw. amnestii dla obywateli polskich, pozbawionych wolności na terytorium ZSRR i pozostali na zesłaniu. Ze Związku Radzieckiego wyszła 78-tysięczna armia żołnierzy polskich i 38 tysięcy osób spośród ludności cywilnej, głównie matek z dziećmi¹.

W gronie dzieci, których dotknęła wojenna tułaczka, znalazła się Karolina z Mariampolskich Kaczorowska², przyszła małżonka Prezydenta RP Ryszarda Kaczorowskiego, wywieziona z rodziną z Małopolski Wschodniej do Komijskiej Autonomicznej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Stamtąd przez Kirgizję, Krasnowodzk i Morze Kaspijskie wydostała się z Rosji, by następnie pokonać długą drogę przez Iran i Indie do Ugandy w Afryce Wschodniej³, gdzie do zakończenia wojny mieszkała w położonym nad jeziorem Wiktorii osiedlu Koja, wraz z trzema tysiącami Polaków. Edukacja K. Kaczorowskiej została przerwana w Stanisławowie – mieście, które przed wojną było ważnym ośrodkiem kultury i oświaty polskiej. Tam uczęszczała do Szkoły Powszechnej im. Adama Mickiewicza. We wrześniu 1939 r. miała rozpocząć naukę w trzeciej klasie⁴.

W przyszłości jako Pierwsza Dama II Rzeczypospolitej, krzewiąc wśród polskiej młodzieży patriotyzm i pamięć o historii Polski, będzie podkreślała, że

¹ E. Wróbel, J. Wróbel, *Rozproszeni po świecie. Obozy i osiedla uchodźców polskich ze Związku Sowieckiego 1942–1950*, Chicago 1992, s. 61.

² Prezydentowa Karolina Kaczorowska urodziła się 26.09.1929 r. w Łyścu pod Stanisławowem. Archiwum Arcybiskupa Eugeniusza Baziaka w Krakowie [AAEBK], KM, Łysec, nr 4. Zmarła 21.08.2021 r. w Wielkiej Brytanii.

³ Archiwum Akt Nowych w Warszawie [AAN], Poselstwo RP w Teheranie, sygn. 116, Lista Polaków podlegających ewakuacji do Afryki Wschodniej, gr. XVII–XX, s. 187–241, 1943, k. 46.

⁴ Wspomnienia Karoliny Kaczorowskiej, zbiory autorki, mps, nlb.

dla niej i dla wychowania dzieci i młodzieży ocalonych z zesłania nieocenione znaczenie miały polskie szkoły i harcerstwo. Zapewnienie edukacji dzieciom w obozach przejściowych oraz osiedlach uchodźczych było dla rządu Rzeczypospolitej Polskiej sprawą wielkiej wagi, ale także olbrzymim wyzwaniem, tym bardziej, że wszelkie środki i siły pochłaniała m.in. akcja pomocy Polakom w ZSRR, tuż po wprowadzeniu w życie umowy polsko-radzieckiej⁵. Akcja ta obejmowała zorganizowanie ewakuacji ludności ze Związku Radzieckiego do Iranu, jak również utworzenie ośrodków tranzytowych, obozów przejściowych, m.in. w Teheranie, Ahwazie, Karachi, sierocińców w Isfahanie⁶, a także zaspokojenie pilnych potrzeb żywieniowych, zdrowotnych i odzieżowych polskich uchodźców⁷. Jednakże potrzebę budowania systemu oświaty od pierwszych chwil wolności dostrzegli sami dorośli zesłańcy – rodzice, opiekunowie, wychowawcy, nauczyciele, dowódcy wojskowi. Dzięki zbiorowemu zrozumieniu, że dzieci i młodzież, które są przyszłością narodu, należy przygotować na nadchodzący czas pokoju i dalszą drogę życia, udało się wykształcić wiele tysięcy dziewcząt i chłopców w duchu polskiej kultury i głębokiego patriotyzmu.

Początki szkolnictwa w Teheranie

Rząd RP w Londynie poszukiwał miejsc osiedlenia dla polskich uchodźców z ZSRR. Wielka Brytania zaoferowała umieszczenie ludności cywilnej w swoich koloniach w Afryce, Indiach, Nowej Zelandii i Meksyku. Po decyzji przeniesienia na te tereny uchodźców, najpilniejszym zadaniem dla Delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, działającej w Iranie od kwietnia 1942 r., było przygotowanie obozów przejściowych, w których Polacy mogliby zatrzymać się na czas zorganizowania kolejnych transportów. Za najlepsze miejsce na ten cel uznano stolicę Iranu, Teheran i utworzono tam cztery obozy⁸. Już od 8 kwietnia 1942 r. zaczął funkcjonować obóz nr 2, w czerwcu powstał obóz nr 3, w sierpniu obóz nr 5, a z końcem roku udało się uruchomić obóz nr 1. Obozy nr 1 i 2 utworzono 8 km od Teheranu w Doshan Tappeh, w zabudowaniach położonych przy lotnisku. Obóz nr 5 był sierocińcem, który zajmował jeden

⁵ AAN, Ambasada RP w Londynie, sygn. 140 (1546), Pomoc społeczna dla Polaków z ZSRR, k. 9.

⁶ Z uwagi na panujące w Isfahanie korzystne warunki klimatyczne, utworzono tam 22 zakłady wychowawcze dla ok. 3 tysięcy dzieci. Od 1942 r. zaczęto zakładać również szkoły powszechne oraz gimnazjum, a w kolejnych latach licea (o profilach ogólnokształcącym i zawodowym). Zob. Z. Wójcik, *Isfahan*, [w:] *Polska szkoła na tułaczyczych szlakach*, red. M. Antosiewicz, K. Kubalska-Sulkiewicz, Warszawa 2004, s. 48; E. Wróbel, J. Wróbel, *Rozproszeni po świecie*, s. 84.

⁷ AAN, Poselstwo RP w Teheranie, sygn. 42, Sprawozdanie drugie z działalności Delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Teheranie, 1942, passim.

⁸ E. Wróbel, J. Wróbel, *Rozproszeni po świecie*, s. 69, 73.

budynek przy Shimran Road w Teheranie. Obok każdego wejścia do obozów 1, 2 i 3 znajdowało się kąpielisko oraz dezynfektor, a także baraki, w których przeprowadzano badania lekarskie i szczepienia ochronne. Ludność przybyła do Teheranu była ewidencjonowana, poddawana kąpieli, strzyżeniu, badaniom i szczepieniom. Ubrania dezynfekowano i zwracano po kąpieli. W każdym z obozów utworzono szpital na ok. 200 łóżek, przeznaczony dla łzej chorych i z chorobami niezakaźnymi⁹. Najlepsze położenie i warunki kwaterek miał obóz nr 3, usytuowany w Yousufabadzie, 200 m powyżej Teheranu, co zapewniało, szczególnie latem, znośniejszy niż w pozostałych obozach klimat. Obóz ten zabudowany był głównie namiotami, w których mieszkała ludność. Teren mógł pomieścić ok. 5 tysięcy osób. Poza szpitalem wzniesiono kaplicę, biuro obozu, stołówki i kuchnie. Tutaj w jednym z namiotów, wraz z innymi kobietami i ich dziećmi, zamieszkała K. Kaczorowska z matką Rozalią Mariampolską. Po trzech latach przerwy w edukacji, 13-letnia wówczas dziewczynka mogła powrócić do nauki wraz z setkami pozostałych dzieci¹⁰. Jedna z Polek mieszkających w obozie nr 3, Irena Świdlik napisała: „Nigdy nie widziałam piękniejszego obozu jak nasz! Był w pięknym sadzie owocowym, drzewa – jabłonie i granaty – właśnie kwitły. Między drzewami rozmieszczono namioty, była kuchnia żołnierska, punkty lekarskie, kaplica i nareszcie szkoła. Szkoła to był barak ze stołami i taboretami. Nie było klas, tylko jedna duża grupa dzieci, podzielona na tych, co umieją czytać i pisać oraz starszych, którzy uczyli się wiadomości o Polsce i świecie. Umiałam czytać, mama mnie nauczyła, ale pisać nie umiałam. Każdy dostał jeden zeszyt i ołówek. Zeszyt służył z jednej strony do lekcji języka polskiego, a z drugiej do rachunków”¹¹.

Szkoły w obozach teherańskich utworzyła i nadzorowała Komisja Szkolna, specjalnie do tego celu powołana w maju 1942 r. z inicjatywy pracownika Delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Zygmunta Krzysztoporskiego. Od podstaw i niewielkimi krokami, poczynając od przygotowania odpowiednich warunków, doboru wykwalifikowanych sił nauczycielskich, miejsc pracy szkół oraz niezbędnego sprzętu, tworzyło się polskie szkolnictwo dla dzieci i młodzieży. Żadne dziecko, jeśli tylko pozwalał mu na to stan zdrowia, nie pozostało bez opieki szkolnej, która socjalizowała najmłodszą społeczność i mentalnie, chociażby poprzez naukę w mowie ojczystej, zbliżała do rodzinnego kraju.

Według danych Poselstwa RP w Teheranie, od 10 do 20 kwietnia 1942 r. zorganizowano dwa przedszkola po dziewięć grup, dwie szkoły powszechne po sześć klas i czterdzieści pięć oddziałów, jedno gimnazjum z czterema klasami

⁹ AAN, Poselstwo RP w Teheranie, sygn. 42, Sprawozdanie drugie z działalności Delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Teheranie, 1942, k. 299.

¹⁰ Wspomnienia Karoliny Kaczorowskiej, zbiory autorki, mps, nlb.

¹¹ I. Świdlik, *Wspomnienie z tulaczki syberyjskiej. Rok 1942–1943*, „Zesłaniec” 2013, nr 54, s. 70.

oraz jedno gimnazjum z dwiema klasami – I i II. We wszystkich szkołach od 10 kwietnia do 15 września 1942 r. miejsce znalazło ok. 2500 dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym, co stanowiło ok. 90% wszystkich dzieci w obozach. Pozostałym na naukę nie pozwolił zły stan zdrowia¹². Na początku marca 1943 r. liczba placówek szkolnych i dzieci uczących się zdecydowanie wzrosła. W czterech przedszkolach opiekę otrzymało 372 dzieci, w siedemnastu szkołach powszechnych uczyło się 7103 dzieci, w czterech szkołach średnich było 496 uczniów, a naukę zawodu pobierało 286 dzieci¹³.

W skład członków Komisji Szkolnej wchodziłi czynni nauczyciele poszczególnych typów szkół. Tym samym odpowiedzialność za szkolnictwo powszechne i przedszkola przejęli ppor. Piotr Piałucha, inspektor szkolny, oraz Emilia Świzewska, przedwojenna kierowniczką publicznych szkół powszechnych. Szkolnictwu średniemu przewodniczyli ppor. Stanisław Sztaba i Emilia Drodowska, nauczyciele gimnazjalni. Szkoły i kursy zawodowe wzięły pod swoje skrzydła Honorata Rojanowa i Aniela Kubicka, dyrektorki szkół zawodowych. Do kadry pedagogicznej powołane zostały osoby posiadające pełne kwalifikacje w nauczaniu w poszczególnych typach szkół, z wyjątkiem wychowawczyń przedszkoli, z uwagi na brak wykształconych w tym kierunku dawnych pracowników ochronek. Czas pracy nauczycieli wynosił 24 godziny tygodniowo w szkołach powszechnych oraz 18 godzin tygodniowo w szkołach średnich (gorący klimat nie pozwalał na dłuższą naukę). Za swoją pracę pedagodzy otrzymywali wynagrodzenie. W szkołach odbywała się także nauka religii, za którą odpowiadali księża cywilni i kapelani wojskowi. Prowadzenie edukacji w obozach utrudniał brak odpowiedniej liczby podręczników. W szkołach wykorzystywano nieliczne podręczniki pochodzące ze zbiorów prywatnych nauczycieli, ponadto zbiór podręczników szkolnych biblioteki „Polonii” w Teheranie. Celem zaradzenia bieżącym potrzebom edukacyjnym, pedagodzy opracowywali teksty, alfabety ruchome, wykorzystywali gazety. Aby zminimalizować braki w zakresie materiałów edukacyjnych, 1 czerwca 1942 r. zaczęto wydawać gazetę „Polak w Iranie”, która z czasem stała się tygodnikiem drukowanym w miejscowej drukarni, w nakładzie od 2000 do 2500 sztuk¹⁴.

Maria Dąbrowska – nauczycielka w jednym z teherańskich obozów – wspominała o trudach, jakie towarzyszyły organizatorom na początku tworzenia

¹² AAN, Poselstwo RP w Teheranie, sygn. 42, Sprawozdanie z działalności szkolnictwa, 1942, k. 328–330.

¹³ *Polskie szkoły w Iranie*, „Polska” 1943, nr 4/24, s. 3. Cyt. za T. Bugaj, *Dzieci polskie w krajach pozaeuropejskich 1939–1949*, Jelenia Góra 1982, s. 37.

¹⁴ AAN, Poselstwo RP w Teheranie, sygn. 42, Sprawozdanie z działalności szkolnictwa, 1942, k. 328–330; ibidem, sygn. 45, Sprawozdanie dziesiąte z działalności Delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Teheranie za czas od 1–31.05.1943, k. 19.

szkolnictwa: „Poszukiwano nauczycieli wszelkich specjalności. Uczyło się pod gołym niebem, między barakami i namiotami, na piachu, siedząc na ceglach. Ja uczyłam dzieci języka polskiego i historii, a młodzież wychowania fizycznego. Założyłam też od razu zespół taneczny. Zarabiałam 80 tunuarów (perska moneta) miesięcznie”¹⁵. System oświaty, struktura i sama nauka funkcjonowały według programu obowiązującego przed wojną. Czas wakacji w 1942 r. został skrócony do miesiąca i trwał od 6 lipca do 6 sierpnia.

Wsparciem w kształceniu młodzieży była dobrze rozwijająca się działalność kulturalna. Ognisko Polskiego Czerwonego Krzyża urządzało koncerty, odczyty, przedstawienia oraz wycieczki krajoznawcze¹⁶. Wyjazdy do stolicy perskiej dostępne były nie tylko dla dzieci, ale także dorosłych, którzy mogli zwiedzić np. muzeum archeologiczne lub miasto z przewodnikiem przekazującym bogatą wiedzę na temat Teheranu. W rolę przewodników często wcielali się referenci oraz nauczyciele¹⁷.

Duża skala potrzeb w zakresie opieki nad dziećmi i młodzieżą wpłynęła na decyzję rządu polskiego odnośnie do zorganizowania i rozwinięcia działalności Związku Harcerstwa Polskiego w miejscach pobytu polskich uchodźców¹⁸. Celem nadrzędnym przedsięwzięcia było położenie szczególnego nacisku na wyrobienie tężyzny fizycznej młodzieży oraz ukształtowanie w niej wartości

¹⁵ M. Dąbrowska, *Wspomnienia moje syberyjskie*, [w:] *Wspomnienia kaszubskich Sybiraków*, red. E. Pryczkowski, Banino 2006, s. 63.

¹⁶ J. Wróbel, *Uchodźcy polscy ze Związku Sowieckiego 1942–1950*, t. 8, Łódź 2003, s. 80.

¹⁷ AAN, Poselstwo RP w Teheranie, sygn. 42, Sprawozdanie drugie z działalności Delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Teheranie, 1942, k. 319.

¹⁸ 19.07.1942 r. w Jerozolimie odbył się II Walny Zjazd ZHP na Wschodzie. Przyjęto wówczas deklarację ideową, regulamin ZHP na Środkowym Wschodzie oraz wytyczne programu działania. Do Rady ZHP na Środkowym Wschodzie wybrano: hm. Stanisława Sieleckiego, phm. Zofię Kwiatkowską, phm. Julię Masłoń, phm. ks. Rafała Grzondziela, hm. Waleriana Śliwińskiego, hm. Stanisława Szymańskiego, hm. Zygmunta Szadkowskiego, hm. Wilhelma Słabego, Mieczysława Chmielewskiego i Aleksandra Rudowskiego. Następnie na posiedzeniu 2.08.1942 r. wybrano S. Sieleckiego na przewodniczącego Rady, a wiceprzewodniczącym został Z. Szadkowski. Na komendanta ZHP na Bliskim Wschodzie wybrano W. Śliwińskiego. Na zebraniu Rady 23.08.1942 r. postanowiono, że działalność Rady będzie docierać do wszystkich skupisk polskiej młodzieży uchodźczej. Rozkazem z 25.01.1943 r. hm. W. Śliwiński powołał Komendę ZHP na Wschodzie w składzie: Wydział organizacyjny – komendant hm. W. Śliwiński, Wydział programowy – hm. dr W. Szyryński, Wydział szkolny – hm. Z. Szadkowski, Wydział wydawniczy – hm. A. Zielicki, Wydział zachowy – hm. Z. Peszkowski, członkowie komendy: hm. J. Brzeziński, phm. B. Niewiadomski. W ramach propagowania harcerstwa w październiku 1942 r. zaczęto wydawać czasopismo „Wyrwamy”; od 3 numeru pod zmienioną nazwą „Skaut” ukazywał się jako miesięcznik do końca 1946 r. Szerzej zob. S. Łopato, M. Piotrowska, *Harcerstwo na obczyźnie po wrześniu 1939 r.*, [w:] *Studia z dziejów harcerstwa na obczyźnie (1912–1946)*, red. S. Łopato, L. Nowak, M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski 2012, s. 214–215.

moralnych. Poza tym zwracano uwagę, aby program zajęć obejmował możliwość wyspecjalizowania młodzieży w różnych dziedzinach¹⁹. Iran stał się centrum szkolenia harcerskiego i na tym terenie działalność harcerska trwała od 1942 r. do 1946 r. Utworzono trzy hufce koedukacyjne. Funkcję komendanta ZHP w Iranie pełnił kpt. Władysław Łysakowski, a od maja 1943 r. hm. Edward Wiszniewski. W ciągu kilku miesięcy ukształtowało się pięć drużyn żeńskich i jedna męska, każda po kilkadziesiąt osób. Działalność harcerska w Teheranie miała sporą płynność z racji przejściowego charakteru obozów i ruchu ewakuacyjnego Polaków. W drugiej połowie 1943 r., po przybyciu do Teheranu instruktorów: hm. Józefa Brzezińskiego, hm. Zdzisława Peszkowskiego i phm. Kazimierza Sylwanowicza, szkolenie harcerzy nabrało tempa. Zorganizowano wówczas kursy instruktorskie podharc mistrzowskie, drużynowych, zastępowych i wodzów zachowowych, co pozwoliło skupić w harcerstwie większość młodzieży uchodźczej²⁰.

K. Kaczorowska w Teheranie wstąpiła do gromady zuchów. Ze zbiorów zachowowych w tamtym okresie szczególnie zapamiętała postać 25-letniego Zdzisława Peszkowskiego, wtedy porucznika harcmistrza, żołnierza 2 Korpusu Wojska Polskiego, który został oddelegowany do Iranu w celu zorganizowania harcerstwa i który odpowiadał za wydział zuchowy. „Zapisałam się do zuchów. Spotkałam Zdzicha Peszkowskiego. Nie wiedziałam wtenczas, że w przyszłości stanie się on bliskim przyjacielem mojej rodziny”²¹. Biorąc pod uwagę fakt, że Z. Peszkowski dotarł do Iranu dopiero w drugiej połowie 1943 r., należy rozumieć, że do tego czasu K. Kaczorowska pozostała w obozie przejściowym w Teheranie i nie wyruszyła jeszcze do osiedla stałego w Afryce.

Obóz przejściowy Ahwaz

Obóz w Ahwazie w południowo-zachodnim Iranie został utworzony jako punkt etapowy, w którym zatrzymywały się wszystkie grupy Polaków kierowanych przez polski rząd do stałych osiedli, m.in. w Indiach i Afryce. Opieka Delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Teheranie obejmowała Ahwaz i sięgała aż do Zatoki Perskiej, skąd drogą morską (z portu Basra w Iraku) odchodziły transporty. Dla usprawnienia działalności utworzono w Ahwazie przedstawicielstwo Delegatury, które miało za zadanie przyjmowanie uchodźców przybywających z Teheranu oraz zakwaterowanie, wyżywienie,

¹⁹ AAN, Poselstwo RP w Teheranie, sygn. 42, Sprawozdanie drugie z działalności Delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Teheranie, 1942, k. 319.

²⁰ S. Łopato, M. Piotrowska, *Harcerstwo na obczyźnie*, s. 215.

²¹ J. Kaczorowska, *Podróż mojej matki. Na podstawie rozmów z matką – Karoliną Kaczorowską i z babcią – Rozalią Mariampolską*, mps, Londyn 2010, s. 4.

ogólną opiekę i zorganizowanie transportów do Zatoki Perskiej. Polacy niechętnie wyjeżdżali z Teheranu, obawiając się upałów i ciężkiej podróży. Dlatego organizacja transportów została tak obliczona, aby oczekiwanie w Ahwazie na przewiezienie do portu i wysłanie do Afryki trwało jak najkrócej. Polacy w obozie mieli zasadniczo przebywać od 2 do 14 dni²². W rzeczywistości pobyt przedłużał się, ponieważ w warunkach wojennych planowane terminy transportów ulegały znacznym przesunięciom. Niektórzy przebywali w Ahwazie nawet kilka miesięcy, dlatego tu również musiało być zorganizowane sprawne życie obozowe i nauka. Najtrudniejsze warunki do nauki panowały w pierwszych miesiącach funkcjonowania obozu, czyli w drugiej połowie 1942 r. Osoby, które w tym okresie przebywały w Ahwazie ponad miesiąc narzekały na przedłużający się pobyt, wyżywienie i samą organizację. Dzieciom dokuczały choroby oczu²³. Z relacji jednego z ówczesnych uczniów wynika, że mimo iż chęć do nauki nie malała, to wszystkim doskwierał upał, a tumany kurzu zasypywały dzieciom oczy i zeszyty. Zanim przywieziono stoły i ławki, wychowankowie siedzieli na ziemi i pisali na kolanach. Klasy były przepełnione, a dzieci wciąż przybywało²⁴. Jednak już w 1943 r., dzięki nieprzerwanej pracy instytucji kulturalno-oświatowych, organizacji młodzieżowych i szkół, sprawnie funkcjonowały przedszkole, szkoła powszechna, gimnazjum, harcerstwo²⁵, duszpasterstwo, biblioteka. Referat kulturalno-oświatowy organizował odczyty, obchody świąt i rocznic, prowadził kolportaż prasy. Kwitło życie kulturalne. „Nauczyciele wykładali z pamięci. Pisali na tablicy albo dyktowali zadania. Siedziało się na krzesłach lub ławkach, nie – jak w Teheranie – na kamieniach pod drzewami. Pierwsza gimnazjalna była klasą najstarszą. Było w niej kilkanaście osób z dużą przewagą dziewcząt [...]. Z nauczycieli pamiętamy: kierowniczkę szkoły panią Ł. Brodnicą, inspektora szkolnego pana Sobka; panie: Janinę Orzeł, Emilię Kisiel oraz [...] Janinę Hardową, która uczyła języka polskiego i historii”²⁶.

Największą bolączką Polaków w Ahwazie było pustynne położenie obozu, gdzie średnia temperatura roczna stanowiła jedną z najwyższych na Środkowym

²² AAN, Ambasada RP w Londynie, sygn. 792 (1824), Wyjazd i ewakuacja uchodźców polskich z Iranu, 1943, k. 70, 148.

²³ AAN, Poselstwo RP w Teheranie, sygn. 42, Sprawozdanie drugie z działalności Delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Teheranie, 1942, k. 162.

²⁴ S. Harasymow, *Słońce paliło niemiłosiernie*, [w:] *Polska szkoła*, s. 64.

²⁵ Z Rozkazu L.19 z 10.09.1943 r. ZHP wynika, że w tym czasie Hufiec Ahwaz składał się z trzech drużyn harcerek – im. E. Plater, im. Królowej Jadwigi, im. M. Konopnickiej, z dwóch drużyn harcerzy – im. W. Sikorskiego, im. Lisa Kuli oraz z pięciu gromad suchów – Krasnoludki, Polne Kwiaty, Pszczółki, Lotnicy, Wyrwidęby. AAN, Poselstwo RP w Teheranie, sygn. 49, Sprawozdanie Związku Harcerstwa Polskiego na Wschodzie – Komenda Chorągwi w Iranie, 1943, k. 390.

²⁶ J.C. Grześkowiak-Matejko, J. Grześkowiak-Kierzkiewicz, *Przystanek Ahwaz w drodze do Afryki*, [w:] *Polska szkoła*, s. 67.

Wschodzie. W ciągu dnia upały były nie do zniesienia, natomiast w nocy odczuwalny był przenikliwy chłód. K. Kaczorowska zapamiętała, że spała w ubraaniu, okryta dwoma kocami, podczas gdy namioty okrywał szron²⁷. Zdarzały się sytuacje, że z powodu wstrzymania transportów obóz w Ahwazie był przepełniony (31 maja 1943 r. były tu 2833 osoby). Ewakuacja z Teheranu została wtedy zawieszona, bo zbyt wielkie upały w Ahwazie powodowały, że pobyt dla ludności był trudny, szczególnie w miesiącach letnich²⁸.

Ze względu na przejściowy charakter obozu i wynikającą z tego dużą rotację uczniów i nauczycieli, jak również z powodu braku materiałów edukacyjnych, utrzymanie planowanego poziomu szkolnictwa w systemie zbliżonym do przedwojennego było niezwykle trudne. Niewymierną wartością kontynuowania działalności szkoły polskiej, nawet w obozach tranzytowych, był pedagogiczny i psychologiczny wpływ na młode umysły, których największą potrzebą było odzyskanie równowagi po długim pobycie na zesłaniu.

Obozy Country Club i Malir w Karaczi

Nad terminami wyruszania transportów do Indii, Afryki, Meksyku i Nowej Zelandii pieczę miały władze brytyjskie. Zgodnie z zarządzonym harmonogramem Polacy odpływali z portu w Basrze do kolejnego obozu tranzytowego, który zorganizowano w pobliżu Karaczi w Indiach (obecnie w Pakistanie). Ewakuacja przez Zatokę Perską odbywała się niewielkimi statkami hinduskimi. Dalej z portu przewożono ludność ciężarówkami do obozu w Country Club, który nosił oficjalną nazwę „Obóz Polskich Ewakuowanych”. Znajdował się on na terenie pustynnym, w kotlinie między dwoma obozami wojskowymi lotnictwa brytyjskiego (Royal Air Force) i lotnictwa amerykańskiego, w odległości ok. 16 km od Karaczi. Obóz funkcjonował od 4 września 1942 r. i był administrowany przez angielskie władze wojskowe przy współpracy z delegaturą polską, zajmującą się sprawami kultury i oświaty. Stanowisko komendanta obozu obejmował brytyjski kapitan A.S. Allan, który wypełniał swoje obowiązki z dużym zaangażowaniem i oddaniem sprawie polskiej²⁹. W obozie przebywało przeciętnie 2000 osób oraz 200 pracowników obsługi stałej. Mieszkańcy zajmowali kilkudziesięcioosobowe namioty. Tak jak w przypadku obozu Ahwaz, początkowo zakładano, że Country Club będzie miał wyłącznie charakter obozu tranzytowego. Jednak kiedy w wyniku działań wojennych utrudniona była

²⁷ I. Walentynowicz, *Prezydentowa Karolina Kaczorowska. Stanisławów, Sybir, Afryka, Londyn*, Warszawa 2012, s. 153.

²⁸ AAN, Poselstwo w Teheranie, sygn. 45, Sprawozdanie dziesiąte z działalności Delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Teheranie za czas od 1–31.05.1943 r., k. 88.

²⁹ AAN, Ambasada RP w Londynie, sygn. 329 (1647), Raport Delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej na Indie, 1943, k. 134.

organizacja transportów na wodach Morza Arabskiego i Oceanu Indyjskiego, a jesienią 1942 r. zaczęło masowo przybywać ludzi, zapadła decyzja o utworzeniu prowizorycznej szkoły, na którą wyznaczono kilka namiotów wyposażonych w stół i łóżka polowe. Kierowniczką szkoły została Stefania Żurowska, a po niej Anna Ryzewska. Kadra nauczycielska składała się z nielicznych wykwalifikowanych nauczycieli, którzy często zmieniali się ze względu na tranzytowy charakter obozu. Dlatego by zapewnić dzieciom ciągłość nauki, pełnienia funkcji pedagogów podejmowały się osoby nieposiadające wykształcenia w wymaganym kierunku. Liczba uczących się dzieci w poszczególnych okresach wahała się między 200 a 750. Spośród ok. 21 tysięcy Polaków, których droga do stałych osiedli prowadziła przez Karaczi, połowę stanowiły dzieci i młodzież. Mimo to wszystkie dzieci do 14 roku życia miały zapewnioną edukację. Dzieci w wieku od 3 do 7 lat objęte były nauczaniem przedszkolnym. Szkoła powszechna liczyła cztery klasy po 100–200 osób, podzielone na kilka oddziałów. Uczniów kwalifikowano do poszczególnych klas na podstawie poziomu wiedzy. Pierwsza klasa obejmowała dzieci w wieku 7–10 lat, druga 8–10 lat, trzecia 9–13 lat, czwarta 10–14 lat³⁰. K. Kaczorowska uczęszczała do klasy trzeciej szkoły powszechnej w Karaczi. Program szkolny obejmował w klasach pierwszej i drugiej naukę pisania oraz czytania, recytowanie krótkich wierszyków, elementy historii i geografii w formie pogadarek czy bajek, początki arytmetyki, naukę pacierza oraz pogadanki wychowawcze. W starszych klasach program był obszerniejszy i obejmował, zależnie od klasy: naukę języka polskiego, historii, geografii i przyrody, arytmetyki, geometrii. Dla chętnych były lekcje języka angielskiego, lekcje śpiewu oraz gry i zabawy sportowe. Warunki obozowe w Karaczi pozwoliły na zapewnienie nauki dzieciom tylko do 14 roku życia. Starsza młodzież nie miała początkowo możliwości uczęszczania do szkoły w obozie, aczkolwiek organizowano dla niej wyjazdy do miasta na lekcje języka angielskiego. Część dzieci udało się ulokować w miejscowej szkole³¹.

Na terenie szkoły funkcjonował samodzielny Hufiec ZHP, pod komendą drużyny Feliksy Parczewskiej, zrzeszający w połowie 1943 r. ok. 200 harcerzy. Większość młodzieży należała do harcerstwa, uczestniczyła w akcjach obozowych, a także zdobywała niezbędne uprawnienia do prowadzenia zastępów i drużyn. Poza tym z inicjatywy hm. Z. Peszkowskiego harcerze prowadzili pamiątkowe kroniki, pisali artykuły do miejscowych czasopism i wydawali własne gazetki³². W ramach szkoły i harcerstwa organizowane były wycieczki do miasta. Do pomocy przy organizacji atrakcji dla dzieci włączyli się także żołnierze stacjonującego w Karaczi wojska polskiego, zabierając je do kina, na spacer po

³⁰ W. Stypuła, *Obóz tranzytowy w Karaczi*, <https://archive.ph/ashf> [29.06.2022].

³¹ Idem, *Ośrodki przejściowe i tranzytowe w Indiach*, <https://archive.ph/ashf> [29.06.2022].

³² S. Łopato, M. Piotrowska, *Harcerstwo na obczyźnie*, s. 222.

mieście i zakupując pamiątki finansowane przez wojsko. Polscy lotnicy służący w brytyjskich Królewskich Siłach Lotniczych zaprosili dwanaście osób na wycieczkę do miasta, z których każdy podjął się opieki nad dwojgiem dzieci. K. Kaczorowskiej towarzyszyła przyjaciółka z klasy, Maria Leszczelowska i obie trafiły pod skrzydła lotnika Zbigniewa Byczkowskiego. Z tej wycieczki Karolina i Maria wróciły pełne wrażeń, które zachowały w pamięci na całe życie, a na pamiątkowy prezent od lotnika wybrały całą belę materiału, z którego R. Mariampolska uszyła dziewczynkom sukienki. K. Kaczorowska przez pewien czas korespondowała ze Zbigniewem Byczkowskim. Otrzymała nawet w jednym z listów jego zdjęcie. Jednak w warunkach wojny nie udało się im zachować kontaktu³³. Podobnych sytuacji zdarzało się więcej: „Nieliczna grupa dzieci utrzymywała kontakt z żołnierzami Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Zofia Matusiewicz korespondowała z żołnierzem, który odnalazł ją w szpitalu w Bucharze. Być może z tęsknoty za własną rodziną pisał do niej regularnie, przysyłał pieniądze, a czasem nawet materiał na sukienki”³⁴. Inicjatywa wspólnego spędzania czasu przez polskich żołnierzy i dzieci oraz ich dalsza korespondencja niewątpliwie przynosiły ogromne korzyści emocjonalne obu stronom. Doświadczone przez trudny los dzieci zostały dowartościowane, a żołnierze chociaż na krótki czas odwracali uwagę od tego, co ich czeka na froncie.

Z powodu stale przepełnionego obozu tranzytowego Country Club, wciąż trwającej ewakuacji uchodźców i wobec nadchodzących letnich upałów i burz piaskowych, wiosną 1943 r. utworzono obóz przejściowy w Malir, bliżej miasta Karaczi. Obóz również usytuowany był na pustynnym terenie amerykańskiej bazy wojskowej, jednakże posiadał lepsze warunki mieszkalne, gdyż władze wojska brytyjskiego i amerykańskiego udostępniły polskim uchodźcom nowe budynki z betonowymi podłogami i werandami, urządzenia sanitarne, jadalnie oraz domki dla administracji³⁵. Miejsce otrzymało oficjalną nazwę „Obóz polski w Malir” i zostało podzielone na dwie strefy po 1000 osób oraz jedną podstrefę. Organizacją administracyjną obozu zajęła się Delegatura Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej RP w Indiach, na czele z Wiktorem Styburskim, natomiast starostą mianowano kpt. Władysława Jagiełłowicza. Mimo że planowano utrzymać obóz tylko przez trzy miesiące, od początku był on zorganizowany w taki sposób, aby dać przebywającym tu Polakom poczucie komfortu i stabilności. Powstało więc szkolnictwo, na które składały się szkoła powszechna i gimna-

³³ Wspomnienia Karoliny Kaczorowskiej, zbiory autorki, mps, nlb; I. Walentynowicz, *Prezydentowa Karolina Kaczorowska*, s. 160–161.

³⁴ L. Taylor, *Polskie sieroty z Tengeru. Od Syberii przez Afrykę do Kanady 1941–1949*, Poznań 2010, s. 88.

³⁵ AAN, Poselstwo Polskie w Teheranie, sygn. 54, Pismo Konsulatu RP w Bombaju do Delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Teheranie, 1942, k. 114.

zjum. Szybko rozwinęła się działalność kulturalno-oświatowa, powstała szwalnia, w której m.in. szyto mundury dla wojska; zorganizowano także warsztaty stolarski i szewski. Po niedługim czasie obóz posiadał szpital na 100 łóżek, ambulatorium i aptekę. Życie w obozie bardzo się rozwinęło, ale z powodu zbliżającego się upływu terminu najmu, Malir opustoszał już w sierpniu 1943 r.³⁶ Z kolei obóz przejściowy w Karaczi, decyzją rządu polskiego, zlikwidowano w połowie 1945 r.³⁷

Polskie osiedle Koja w Ugandzie

Sprawy ewakuacji i osiedlenia Polaków w świecie były skomplikowanym zagadnieniem, mającym kontekst międzynarodowy. Brytyjska dyplomacja próbowała skłonić zaprzyjaźnione państwa do włączenia się w trudy rozlokowania polskich uchodźców. Największe możliwości miały Stany Zjednoczone, jednak odmówiły przyjęcia Polaków na swoje terytorium. Niektóre kraje, np. Meksyk, Gwatemala, zgadzały się na przyjęcie polskiej ludności, jednak pod warunkiem, że nie będzie to stanowiło obciążenia dla miejscowych władz. W efekcie Polacy zamieszkali w Meksyku (osiedle w Santa Rosa, ok. 1500 osób) oraz w Nowej Zelandii (osiedle w Pahiatua, 755 dzieci i ponad 100 opiekunów). W Afryce ludność polska została rozlokowana w Kenii w osiedlach Mekingi, Mamira, Nyali, Rongai, w Ugandzie, w osiedlach Koja i Masindi, w Tanganicy (obecnie Tanzania), w osiedlach Tengeru, Ifimda, Kidugala, Kigoma, Kondo, Morogoro, w Rodezji Północnej (obecnie Zambia), w osiedlach Abercorn, Bwana M' Kubwa, Fort Jameson, Lusaka, Livingstone, w Rodezji Południowej (obecnie Zimbabwe), w osiedlach Dieggleford, Marandelles, Rusape i w Unii Południowej Afryki, w osiedlu Oudtshoorn. Indie (osiedle Valivade) jako pierwsze zgodziły się przyjąć polskie dzieci i pierwszy transport wyruszył tam w kwietniu 1942 r. Jednak nie oznaczało to chęci skierowania tu znacznych mas polskiej ludności cywilnej. Brano pod uwagę sytuację militarną i zagrożenie ze strony Japończyków. Na spotkaniu z Foreign Office 8 lipca 1942 r. przedstawiciele polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych otrzymali informację, że zasadniczo to Afryka miała być terenem pobytu większości Polaków³⁸.

Tylko na obszarze Afryki Wschodniej, obejmującej Ugandę, Kenię i Tanganikę, mieszkało w czasie wojny i tuż po jej zakończeniu 13 tysięcy Polaków. We

³⁶ W. Stypuła, *Ośrodek przejściowy w Malir koło Karaczi*, <https://archive.ph/ashf> [29.06.2022].

³⁷ *Harcerstwo w Indiach 1942–1948*, oprac. B.M. Panczewicz, Londyn 1977, s. 67.

³⁸ AAN, Ambasada RP w Londynie, sygn. 1842, Ewakuacja i pobyt uchodźców polskich w różnych krajach, głównie w posiadłościach brytyjskich. Raporty placówek polskich, korespondencja, noty, notatki [1940–1949]; K. Zientara-Majewski, *Mala Polska w Indiach*, „Kombatant” 2013, nr 12, s. 24; S. Łopato, M. Piotrowska, *Harcerstwo na obczyźnie*, s. 222; J. Wróbel, *Polskie dominium w Afryce?*, „Pamięć.pl” 2012, nr 7, s. 19.

wszystkich osiedlach szkolnictwo rozwijało się stopniowo, wraz z napływem grup polskich uchodźców. W większości szkół udało się zachować ciągłość pracy dzięki nieprzerwanej nauce w czasie postojów w obozach tranzytowych, a nawet w trakcie podróży statkami. Od 1 sierpnia 1943 r. funkcję organizowania szkół i nadzoru nad nimi, pełnioną dotąd przez Komisję Szkolną z ramienia Delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Londynie, przejęła Delegatura Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Dzięki staraniom Rządu RP w Londynie oraz kredytom zaciągniętym u Brytyjczyków, a także wysiłkom samych uchodźców, w każdym z osiedli powstało rozbudowane życie społeczne. W Ugandzie system oświaty obejmował przedszkola, szkoły powszechne, gimnazja i licea ogólnokształcące. Rozwinięto działalność wydawniczą. Osiedla miały swoje gazetki, a w Nairobi wydawano czasopismo „Polak w Afryce”³⁹. Powstały warsztaty: krawiecki, tkacki, szewski, stolarski, ślusarski. Uruchomiono biblioteki i domy kultury.

Malowniczo położone nad jeziorem Wiktorii osiedle Koja w Ugandzie, w którym przebywała do końca wojny K. Kaczorowska, było jednym z największych polskich osiedli w Afryce i mieściło prawie 3 tysiące osób. Budowa sprawnego systemu oświatowego była wielkim osiągnięciem społeczności polskiej w całej Afryce Wschodniej. Nie obyło się jednak bez wielu przeszkód i ograniczeń. W Koji od samego początku funkcjonowania osiedla udało się uruchomić nauczanie przedszkolne, które w 1943 r. obejmowało opieką 88 dzieci, a z czasem, gdy dzieci dorastały, ograniczało działalność. Sprawnie pracowały także szkoły powszechne. Niestety, z powodu braku wykwalifikowanej kadry nauczycielskiej były duże trudności z utworzeniem szkół średnich, dlatego prowadzono kursy gimnazjalne, początkowo dla 38 osób, a część młodzieży odsyłano do osiedla Masindi. Jedna z byłych uczennic osiedla wspominała o trudach tworzenia szkół: „W Koji gimnazjum było w trakcie organizacji. Było z tym wiele kłopotu, gdyż brakowało nauczycieli. Ostatecznie z trudem skompletowano «ciało pedagogiczne» i ogłoszono zapisy i termin egzaminu. [...] Nauka w I klasie trwała jednak krótko. Polskie władze oświatowe nie wyraziły bowiem zgody na przyznanie gimnazjum w Koji statusu państwowej szkoły średniej. Powstała wyjątkowo trudna sytuacja dla młodzieży, która chciała się uczyć”⁴⁰. Dopiero po przybyciu z Teheranu grupy pedagogów z wyższym wykształceniem, powstało w Koji czteroletnie Państwowe Gimnazjum Ogólnokształcące i dwuletnie Liceum Humanistyczne, a pod koniec funkcjonowania osiedla, w 1947 r., Gimnazjum Krawieckie. W Koji działał inspektorat szkolny, funkcję delegata ministerstwa sprawował Seweryn Szczepański, natomiast inspektorem szkol-

³⁹ J. Wróbel, *Polskie dominium*, s. 22.

⁴⁰ T. Rogińska-Słomińska, *Moja szkoła nad jeziorem Wiktorii*, [w:] *Polska szkoła*, s. 234.

nym od 1 stycznia 1944 r. był Karol Bielański. Delegaci wizytowali szkoły oraz nadzorowali egzaminy⁴¹. Stanowisko dyrektora gimnazjum i liceum w Koji objęła Janina Komorowska-Delawska, która także uczyła języka polskiego. Grono pedagogiczne tworzyli: S. Gładysz (j. polski), inż. B. Latawiec (matematyka), mgr E. Onyszkiewicz (geografia), T. Zdanowski (biologia), J. Piszczek i I. Santocka (łacina), J. Hoffman (historia), M. Szyszkowski i M. Sadowy-Sobolewska (j. angielski), M. Zemralski (fizyka i chemia), ks. S. Myszkowski (religia), H. Zarembina (roboty ręczne). Sekretariat prowadziła D. Dudzikówna⁴². Szkoła stanowiła najistotniejszy czynnik wychowania dzieci i młodzieży.

W osiedlu Koja K. Kaczorowska kontynuowała naukę w szkole powszechnej, a następnie uczęszczała do gimnazjum. Otaczało ją zawsze dużo koleżanek, które nazywały ją Linka, tak jak przed wojną wołał na nią ojciec⁴³. Była niezwykle towarzyska, energiczna, wesoła i bardzo lubiana. Te znajomości szkolne i harcerskie ceniła sobie najbardziej. Już jako dorosła osoba stwierdziła: „Kiedy mieszkaliśmy w Afryce, najważniejsze było dla mnie mieć wokół siebie wielu przyjaciół”⁴⁴. W szkole również radziła sobie dobrze, choć czasem, tak samo jak pozostałe dzieci, ze smutkiem rozmyślała o losie bliskich, ojca i brata. Najtrudniejsze było oczekiwanie na wiadomości z frontu, ale kiedy już list nadchodził, często adresat nie miał odwagi zapoznać się z jego treścią. Dla K. Kaczorowskiej emocje związane z nadchodzącą korespondencją były ponad jej wytrzymałość. Wielokrotnie wspominała, że kiedy widziała listonosza, brała naczynia na wodę i biegła do kranu oddalonego kilkadziesiąt metrów od domu. Tam czekała w ogromnym napięciu, czy usłyszy płacz matki. Po długiej ciszy wracała uspokojona, że złe wieści nie nadeszły. Do tych przeżyć przyznała się matce dopiero po wojnie. Wspominała, że skarżyła się jej na szkolną musztrę. Rozalia Mariampolska przeprowadziła rozmowę z dyrektorką szkoły, pytając, czy to jest sposób na okazanie zrozumienia młodzieży, która doznała cierpienia w zesłaniu, a w tych warunkach obawiała się o losy ojca i brata. Zwierzyła się też, że od trzech dni w domu leżał list, którego nie były w stanie otworzyć. Zapytała o wsparcie dzieci ze strony pedagogów. Dyrektorka okazała zrozumienie i interweniowała w sprawie nadmiernych nieraz wymagań stawianych uczniom⁴⁵. W większości jednak przypadków szkoła dawała poczucie stabilizacji, dlatego dzieci lubiły lekcje i nauczycieli, a naukę w osiedlach wspominały z sentymentem

⁴¹ Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego w Londynie [IPiMS], sygn. A.18, t. 47, *Afryka Wschodnia [1944–1946]*, Raport Ministerstwa Opieki Społecznej, 1946, s. 11–12.

⁴² *Polskie szkoły średnie w Masindi i w Koji 1942–1951. Dodatek z okazji 50-lecia powstania szkół w 1942 r. w Ugandzie*, red. E. Wojtczak, [b.m.r.w.], s. 3.

⁴³ Wspomnienia Karoliny Kaczorowskiej, zbiory autorki, mps, nlb.

⁴⁴ E. Steczkowska, *Prezydentowa z Uchodźstwa*, „Idziemy” 2013, nr 17, s. 35.

⁴⁵ Wspomnienia Karoliny Kaczorowskiej, zbiory autorki, mps, nlb.

tem: „Jakich wspaniałych mieliśmy nauczycieli i wychowawców! [...] Wspominamy ich ze wzruszeniem i wdzięcznością, bo na stałe zapisali się w naszej pamięci”⁴⁶. Ze wspomnień wielu uczniów wynika, że ówczesna dyrektorka, Janina Komorowska-Delawska, była mądrym pedagogiem, a dla K. Kaczorowskiej wręcz autorytetem. Podkreślała, jak ważne były dla niej pogadanki na lekcjach wychowania, na przykład o modzie, kiedy dyrektorka dawała uczennicom radę: „Pamiętaj młoda damo, że jak już się ubierzesz na bal, kolację czy obojętnie jakie spotkanie, to wychodząc z domu obejrzyj się jeszcze raz dokładnie w lustrze i zdejmij z siebie połowę tej biżuterii, którą wcześniej na siebie założyłaś”. Dyrektorka poruszała również tematy dotyczące zajęć pozaszkolnych uczniów. Dla K. Kaczorowskiej lekcje te były trudnym doświadczeniem, gdyż jej matka leżała wówczas w osiedlowym szpitalu. Kiedy więc uczennice ochotczo opowiadały o tym, jak po szkole czytają książki, bawią się, wyszywają, to skrzepowana, 15-letnia wówczas Karolina musiała przyznać, że kiedy wracała do domu, musiała umyć podłogę, zrobić pranie, ugotować i zająć się chorą mamą. Ze wzruszeniem wspominała reakcję dyrektorki, która objęła ją i powiedziała: „Pamiętajcie, że prawdziwa dama potrafi wyczyścić podłogę, odcedzić ziemniaki i ubrać się na bal w perły”⁴⁷. W obliczu trudnych przeżyć młodych zesłańców, pozbawionych domu rodzinnego, a także w sytuacji wojny i życia w dalekim zakątku świata, w odosobnionym zamkniętym osiedlu, szkoła zrzeszająca uczniów w przyjaznym środowisku i nadająca rytm ówczesnemu życiu stanowiła istotne oparcie. Uzupełnienie systemu oświaty stanowiło harcerstwo, które rozwinęło swoje struktury i zasięg także na afrykańskie osiedla.

W osiedlu Koja, w połowie 1943 r. hufiec harcerski dopiero się formował. Koordynowała go doświadczona w harcerstwie nauczycielka szkoły powszechnej, Felicja Morawska, która wraz z rozwojem zastępów została hufcową. Drużyną harcerek zajmowała się Wanda Pruska – jedna ze starszych dziewcząt, dla których nie było jeszcze zapewnionego nauczania w szkolnictwie średnim. Młodej dziewczynie nie było łatwo zainteresować i zmobilizować do zajęć gimnazjalistki z pierwszej klasy z powodu braku książek i czasopism harcerskich, a także bez wytyczonych wymagań na stopnie harcerskie oraz bez programu ideowego. Lepiej wyglądała praca z zuchami. Wystarczyło mieć więcej energii i otoczyć małe dzieci troską. W Koji harcerkami, które wykazały się talentem opiekuńczym były Danuta Chodźko i Lucyna Ulanicka (Dziobka)⁴⁸. W początkowym okresie funkcjonowania osiedli polskich w Ugandzie i Tanganice,

⁴⁶ D. Sedlak, *Polski cmentarz na równiku*, „Zesłaniec” 2013, nr 56, s. 40.

⁴⁷ Wspomnienia Karoliny Kaczorowskiej, zbiory autorki, mps, nlb; I. Walentynowicz, *Prezydentowa Karolina Kaczorowska*, s. 221–223.

⁴⁸ Z. Wójcik, *Z życia harcerek w Afryce lat czterdziestych*, [w:] *Harcerki 1939–1945. Relacje – pamiętniki*, wybór K. Wyczańska, Warszawa 1985, s. 753.

działało jedenaście gromad zuchowych, dziesięć drużyn harcerek i siedem drużyn harcerzy. Łącznie było 1470 dziewcząt i chłopców. Harcerze nosili mundurki – szczególnie eleganckie miały dzieci w Koji, uszyte z białego, marynarskiego płótna. Organizowano obozy harcerskie, głównie w styczniu, ze względu na równikowy klimat. Na początku akcją obozową objęto kilka osiedli, w wyniku czego w obozie uczestniczyło ok. 230 dzieci. Brakujące namioty zastępowały szalasy⁴⁹. Odbywały się wyjazdy na zaproszenie brytyjskiego skautingu. Zdzisława Wójcik wspominała pobyt na takim obozie: „Jednym z ciekawszych harcerskich przeżyć w Ugandzie w pierwszych latach mojej pracy w Afryce był obóz angielskich Girl Guides [angielska Organizacja Skautek] nad Jeziorem Wiktorii, na który zaproszono nasze harcerki z Masindi i Koji. Komendantką obozu była p. Elisabeth Jenkins, pełniąca funkcję Girl Guides Commissioner na Ugandę, a więc jak gdyby tamtejsza komendantka chorągwi. W obozie wzięło udział 13 angielskich *guides*, 12 harcerek z Hufca Masindi, 8 z Hufca Koja (razem 33). Komenda obozu była liczna, zwłaszcza dużo było angielskich instruktorek; z Polek w skład komendy wchodziłam ja jako Komendantka Harcerek Polskich w Afryce Wschodniej i Wanda Swarowska, hufcowa z Masindi. [...] Z tego obozu jedno zdarzenie pozostanie mi w pamięci chyba na zawsze. Harcerki z Masindi przyjechały z biało-czerwonym sztandarem. Po założeniu obozu hufcowa zarządziła podniesienie sztandaru. Przyjęłam to jako coś oczywistego. W niedzielę po południu odwiedzili nas tłumnie goście z Entebbe i z Kampali – Anglicy, Murzyni, Hindusi i Polacy z Filii Delegatury w Kampali. Przybył też gubernator Ugandy. Rozpętała się burza. Polska nie istnieje na mapie świata. Wobec braku państwowości polskiej nie mamy prawa do wywieszania sztandaru. Nie jest to zlot międzynarodowy, lecz angielski obóz, na którym jesteśmy gośćmi. Z dużym trudem pani Jenkins wybroniła nasz sztandar od zerwania”⁵⁰. Rozkwit działalności harcerskiej nastąpił w maju 1944 r., kiedy do Afryki przybył, wydelegowany przez Komendę ZHP na Wschodzie, pięciosobowy zespół: wizytator Wiktor Szyryński oraz instruktorzy: Józef Brzeziński, Zdzisław Słowikowski, Ignacy Kozioł i Romuald Rzędzian. Stan liczbowy w harcerstwie zwiększył się wówczas do 3 tysięcy dzieci, podzielonych na 72 gromady zuchowe i drużyny harcerskie. W czerwcu 1944 r. drużyny w Ugandzie i Tanganice połączono w Chorągiew Wschodnioafrykańską, której komendantką została phm. Z. Wójcik. Reorganizacje struktur wynikały z dążenia do skutecznego koordynowania działalności drużyn na dużym terytorium, przy niezwykle trudnej komunikacji⁵¹. Od tego czasu organizowano liczne kursy instruktorskie i obozy, na których szkolono głównie harcerzy, ale także na-

⁴⁹ S. Łopato, M. Piotrowska, *Harcerstwo na obczyźnie*, s. 224.

⁵⁰ Z. Wójcik, *Z życia harcerek*, s. 755.

⁵¹ S. Łopato, M. Piotrowska, *Harcerstwo na obczyźnie*, s. 223–224.

uczycieli, np. w zakresie wychowania harcerskiego i relacji szkoła-harcerstwo⁵². W tym czasie we wszystkich osiedlach w Afryce przebywało ponad 18 tysięcy polskich uchodźców, z czego prawie 8 tysięcy to były dzieci i młodzież. Na działalność gromad zuchowych i drużyn harcerskich składało się ok. 4650 dziewcząt i chłopców⁵³.

W okresie pobytu w osiedlu Koja instruktora zuchowego, phm. Romualda Rzędziana, K. Kaczorowska była jeszcze w gromadzie zuchowej. Po intensywnych przygotowaniach wszystkie nastoletnie dzieci miały być pasowane na harcerzy. Niestety, kiedy miało dojść do długo wyczekiwanego przyrzeczenia harcerskiego, Karolina z powodu nawrotu malarii trafiła do szpitala. Nie dostała przepustki ze względu na zły stan zdrowia i zbyt duże ryzyko powikłań. Mimo to dla Karoliny, która o harcerstwie marzyła jeszcze w Stanisławowie, nie było nic ważniejszego od wzniosłej chwili pasowania. Nie zważając na fatalne samopoczucie, spodziewany gniew matki, uciekła ze szpitala na czas przysięgi harcerskiej, którą złożyła przed phm. R. Rzędzianem i phm. Z. Wójcik⁵⁴.

Harcerstwo umożliwiała dzieciom bliższe poznanie Afryki, zaznajomienie się z przyrodą i zdobycie doświadczeń. Młodzież przeżywała wyjątkowe i niezapomniane przygody. Harcerze z Koji żeglowali po jeziorze Wiktorii, z Tengeru wspinali się na szczyt Kilimandżaro, mieszkańcy osiedla Oudtshoorn urządzali zabawy na pięknych plażach Afryki Południowej. Kazimierz Majewski, harcerz z osiedla w Tengeru, opowiadał: „Mieliśmy harcerstwo, mieliśmy zbiórki harcerskie i to były już zajęcia po szkole. Ja bardzo lubiłem te zajęcia po szkole, bo nie byłem najlepszym uczniem. Każda drużyna nosiła jakąś nazwę. Drużyna gen. Władysława Sikorskiego albo Reymonta. Mieliśmy różne ćwiczenia, pojechaliśmy nad największe wodospady na świecie Victoria Falls na obóz. Tam rozłożyliśmy harcerskie namioty i tam byliśmy przez 2 tygodnie. Mieliśmy wycieczki [...], zwiedzaliśmy różne miasta afrykańskie”⁵⁵.

Harcerstwo żeńskie rozwijało się pod komendanturą phm. Z. Wójcik i to dzięki niej w krótkim czasie powstało kilkanaście zastępów, a K. Kaczorowska została wytypowana na zastępową. Z dumą wspominała, że phm. Z. Wójcik na jednej ze zbiórek wskazała ją wśród 15 dziewczynek, które miały zostać przeszkolone na zastępowe. Było to dla młodej harcerki ogromne wyróżnienie⁵⁶.

⁵² Z. Wójcik, *Afryka lat czterdziestych we wspomnieniach instruktorki harcerskiej*, Warszawa 1997, s. 27.

⁵³ S. Łopato, M. Piotrowska, *Harcerstwo na obczyźnie*, s. 223–224.

⁵⁴ Wspomnienia Karoliny Kaczorowskiej, zbiory autorki, mps, nlb.

⁵⁵ *Afryka mojego dzieciństwa*, reż. Ewa Misiewicz, Warszawa Fama Films TVP 2009, film, DVD.

⁵⁶ Wspomnienia Karoliny Kaczorowskiej, zbiory autorki, mps, nlb.

O pracy z zuchami mówiła: „Odkryłam w sobie pasję pedagogiczną”⁵⁷. Harcerska aktywność działała terapeutycznie. K. Kaczorowska po latach często podkreślała, że jej zdaniem sprowadzenie harcerstwa do Afryki młodzież zawdzięczała gen. W. Andersowi, który nie zapomniał o Polakach i przysłał do każdego obozu młodych, inteligentnych i energicznych instruktorów harcerskich. „Oni w ciągu miesiąca założyli harcerstwo. Pamiętam jak dzisiaj, zwołano nas na taką górkę i jedna drużyna i dwóch harcerzy wybrali sobie po 15 osób i zrobili nam kurs zastępowych. Po tygodniu powstało już 30 zastępów chłopców i 15 zastępów dziewczynek. Wyobraźcie sobie, w ciągu dwóch tygodni powstał hufiec. Oni nas kształcili przez 7 lat. I tego nigdy generałowi nie zapomnę”⁵⁸. Jak wspominała Kaczorowska: „harcerstwo to jedyna organizacja, która tak wspaniale potrafi ukształtować człowieka. [...] Nic tak dobrze nie wychowuje młodych ludzi”⁵⁹.

Poza szkołą i harcerstwem w osiedlu Koja działało Chrześcijańskie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej (YMCA), które w świetlicach organizowało zajęcia i wieczory kulturalne dla ok. 100 uczestników. Utworzyły się zespoły taneczne i kabaretowe oraz chór i teatr amatorski, prowadzony przez nauczycieli. Sprawnie funkcjonowała delegatura Polskiego Czerwonego Krzyża. Aktywne było duszpasterstwo, z wybudowanym na wzgórzu kościołem. Utworzono również niewielki szpital na 40 łóżek, w którym z powodu nawracających ataków malarii leżała kilkakrotnie K. Kaczorowska⁶⁰. Koja, szczególnie na początku, była jednym z najwilgotniejszych, najbardziej malarycznych osiedli w Afryce Wschodniej. Osiedle sprawnie funkcjonowało jeszcze przez wiele lat po zakończeniu wojny, do końca procesu likwidacji wszystkich afrykańskich osiedli uchodźczych, czyli do połowy 1952 r., kiedy ostatnie grupy Polaków otrzymały zgodę na wyjazd do Wielkiej Brytanii⁶¹.

Zakończenie

W niniejszym artykule podjęto problematykę szkolnictwa w obozach przejściowych i osiedlach uchodźczych, w których podczas II wojny światowej przebywała Karolina z Mariampolskich Kaczorowska. Rząd Polski w Londynie

⁵⁷ A.Cz. Dobroński, *Ryszard Kaczorowski Prezydent Polaków*, Białystok 2011, s. 124.

⁵⁸ K. Krawczyk, *Karolina Kaczorowska wspomina generała Andersa: Dziękujemy ci generale, że zrobiliś z nas Polaków*, <https://nowahistoria.interia.pl/aktualnosci/news-karolina-kaczorowska-wspomina-general-a-andersa-dziekujemy-ci,nId,1427875> [20.06.2022].

⁵⁹ *Harcerze ugościli Karolinę Kaczorowską*, <https://poranny.pl/harcerze-ugoscili-karoline-kaczorowska/ar/5552460> [20.06.2022].

⁶⁰ Wspomnienia Karoliny Kaczorowskiej, zbiory autorki, mps, nlb. Szerzej zob. I. Walentynowicz, *Prezydentowa Karolina Kaczorowska*, s. 177–189.

⁶¹ J. Wróbel, *Uchodźcy polscy*, s. 256.

dążył do stworzenia możliwie najlepszych warunków oświatowo-wychowawczych we wszystkich miejscach pobytu młodzieży, uratowanej z zesłania w głąb Związku Radzieckiego. Placówki oświatowe w każdym ośrodku borykały się z podobnymi problemami: brakiem odpowiedniego miejsca nauczania, wykwalifikowanej kadry pedagogicznej, niedostatecznej liczby środków i materiałów dydaktycznych, a także z uciążliwymi warunkami klimatycznymi. Nauczyciele i wychowawcy stanęli przed zadaniem wyjątkowo trudnym, wymagającym kompetencji nie tylko w zakresie edukacji, ale też psychologii. Dla dzieci i młodzieży, którym wojna zabrała domy i dzieciństwo, których w wielu przypadkach osierociła, szkoła stawała się miejscem wychowania, opieki, troski i miała być swego rodzaju terapią po przeżytych traumach. System nie zadziałałby bez zrozumienia skali problemu przez Rząd Polski w Londynie oraz społeczność uchodźczą. Dzięki zbudowaniu sprawnego systemu oświaty i zachowaniu w tak wysoce anormalnych warunkach należytego poziomu edukacji, młodzież polska mogła ukończyć szkoły średnie i otrzymać świadectwa maturalne. Szybko okazało się, jak ważna i potrzebna była formalna strona edukacji. Wobec rzeczywistości powojennej i braku możliwości bezpiecznego powrotu do kraju, polskie świadectwa pozwoliły młodzieży kontynuować naukę na uczelniach wyższych w Wielkiej Brytanii i innych krajach na świecie, a co za tym idzie podejmować pracę, by przetrwać na niełatwej emigracji.

Niebagatelną rolę w wychowaniu młodzieży, jako uzupełnienie szkolnictwa w obozach uchodźczych i osiedlach dla ludności cywilnej, pełnił ZHP. W prawidłowo funkcjonującej w obozach i osiedlach strukturze wychowawczej brakowało jednego czynnika. Dzieci były pozbawione kontaktu z ojcami, ponieważ ci walczyli w szeregach armii polskiej, a przez to traciły poczucie równowagi rodzinnej i opiekuńczej. W osiedlach uchodźczych w Afryce Wschodniej 90% ludności stanowiły kobiety i dzieci, pozostałe 10% to byli starcy lub osoby ciężko chore, co również pogłębiało nierównowagę socjologiczną. Wprowadzenie harcerstwa w pewnym sensie zapełniło lukę, która istniała w całokształcie zagadnień wychowawczych dzieci i młodzieży⁶². Mimo mentalnego poczucia wolności, życie w Afryce w oddalonych od siebie setki kilometrów, ogrodzonych dla ochrony przed dzikimi zwierzętami osiedlach, mogło sprawiać wrażenie zamkniętego getta. Nie stało się tak dzięki sprawnej pracy ZHP, które przełamywało poczucie izolacji, organizując zbiórki harcerskie poza terenem osiedla, wycieczki do pobliskich miast, a nawet obozy w odległe zakątki Afryki. Dla instruktorów harcerskich pobyt w polskich osiedlach uchodźczych był swego rodzaju misją, gdyż stali się oni wzorem do naśladowania i kształtowali osobowość młodych umysłów, zaszczepiając w nich miłość do harcerstwa i do ojczyzny.

⁶² *Harcerstwo w Afryce 1941–1949*, oprac. B.M. Pancewicz, Londyn 1985, s. 4.

Z wojennych przeżyć Polaków deportowanych w głąb Związku Radzieckiego, którzy mieli szczęście wydostać się z terenów zesłania i ewakuować do Iranu, ludzi którzy doznali życia obozowego na uchodźstwie, w nieznanym im dotąd zakątkach odległego świata, pozostało wiele zapisanych wspomnień. Najwyższą oceną i najlepszym świadectwem dla polskiego systemu oświaty, stworzonego na potrzeby ośrodków uchodźczych w czasie II wojny światowej, były spisane na kartach pamiętników wyrazy wdzięczności za trud pracy, jaki został włożony w wychowanie i wykształcenie tysięcy młodych Polaków.

Bibliografia

Źródła archiwalne

- Archiwum Akt Nowych w Warszawie:
Ambasada RP w Londynie, sygn. 140, 732, 1842.
Poselstwo RP w Teheranie, sygn. 42, 45, 116.
Archiwum Arcybiskupa Eugeniusza Baziaka w Krakowie, Księgi Metrykalne Łysiec.
Archiwum prywatne autorki, Wspomnienia Karoliny Kaczorowskiej, Warszawa 2010–2018, mps.
Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego w Londynie, zesp. Afryka Wschodnia [1944–1946].
Kaczorowska J., *Podróż mojej matki. Na podstawie rozmów z matką – Karoliną Kaczorowską i z babcią – Rozalią Mariampolską*, mps, Londyn 2010.

Źródła drukowane

- Harcerki 1939–1945. Relacje – pamiętniki*, wybór. oprac. K. Wyczańska et al., Warszawa 1985.
Świdlik I., *Wspomnienie z tułaczki syberyjskiej. Rok 1942–1943*, „Zesłaniec” 2013, nr 54, s. 67–71.
Wójcik Z., *Afryka lat czterdziestych we wspomnieniach instruktorki harcerskiej*, Warszawa 1997.
Wspomnienia kaszubskich Sybiraków, red. E. Pryczkowski, Banino 2006.

Źródła audiowizualne

- Afryka mojego dzieciństwa*, film, reż. E. Misiewicz, Warszawa Fama Films TVP 2009, DVD.

Literatura przedmiotu

- Dobroński A.Cz., *Ryszard Kaczorowski Prezydent Polaków*, Białystok 2011.
Harcerstwo w Afryce 1941–1949, oprac. B.M. Pancewicz, Londyn 1985.

- Harcerstwo w Indiach 1942–1948*, oprac. B.M. Pancewicz, Londyn 1977.
- Łopato S., Piotrowska M., *Harcerstwo na obczyźnie po wrześniu 1939 r.*, [w:] *Studia z dziejów harcerstwa na obczyźnie (1912–1946)*, red. S. Łopato, L. Nowak, M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski 2012, s. 165–228.
- Polska szkoła na tułaczyczych szlakach*, red. M. Antosiewicz, K. Kubalska-Sulkiewicz, Warszawa 2004.
- Polskie szkoły średnie w Masindi i w Koji 1942–1951. Dodatek z okazji 50-lecia powstania szkół w 1942 r. w Ugandzie*, red. E. Wojtczak, [b.m.r.w.].
- Polskie szkoły w Iranie*, „Polska” 1943, nr 4/24, s. 3.
- Sedlak D., *Polski cmentarz na równiku*, „Zesłaniec” 2013, nr 56, s. 37–41.
- Steczowska E., *Prezydentowa z Uchodźstwa*, „Idziemy” 2013, nr 17, s. 35.
- Taylor L., *Polskie sieroty z Tengeru. Od Syberii przez Afrykę do Kanady 1941–1949*, Poznań 2010.
- Walentynowicz I., *Prezydentowa Karolina Kaczorowska. Stanisławów, Sybir, Afryka, Londyn*, Warszawa 2012.
- Wróbel E., Wróbel J., *Rozproszeni po świecie*, Chicago 1992.
- Wróbel J., *Parada Zwycięstwa bez Polaków*, „Biuletyn IPN” 2007, nr 10–11, s. 99–107.
- Wróbel J., *Uchodźcy polscy ze Związku Sowieckiego 1942–1950*, t. 8, Łódź 2003.
- Zientara-Majewski K., *Mała Polska w Indiach*, „Kombatant” 2013, nr 12, s. 24.

Strony internetowe

- Harcerze ugościli Karolinę Kaczorowską*, <https://poranny.pl/harcerze-ugoscili-karoline-kaczorowska/ar/5552460> [20.06.2022].
- Krawczyk K., *Karolina Kaczorowska wspomina generała Andersa: Dziękujemy ci generale, że zrobiłeś z nas Polaków*, <https://nowahistoria.interia.pl/aktualnosci/news-karolina-kaczorowska-wspomina-general-a-andersa-dziekujemy-ci,nId,1427875> [20.06.2022].
- Stypuła W., *Obóz tranzytowy w Karaczi*, <https://archive.ph/ashf> [29.06.2022].
- Stypuła W., *Ośrodki przejściowe i tranzytowe w Indiach*, <https://archive.ph/ashf> [29.06.2022].

dr Iwona Walentynowicz, historyk, członkini Instytutu Józefa Piłsudskiego w Warszawie oraz Światowego Stowarzyszenia Lotników Polskich. Zainteresowania naukowe: historia II wojny światowej, deportacje Polaków ze wschodnich ziem II Rzeczypospolitej, historia lotnictwa. Publikacje: *Prezydentowa Karolina Kaczorowska. Stanisławów, Sybir, Afryka, Londyn*, Warszawa 2012, *Karolina Kaczorowska. Pierwsza Dama Emigracji*, Warszawa 2022.

Data zgłoszenia artykułu: 30 czerwca 2022 r.

Data przyjęcia do druku: 25 sierpnia 2023 r.